

SŁOWO LUDU

25-520 KIELCE

ul. Targowa 18

1973 23 - 05 - 97

Nr z dn.

14 665

MAGAZYN

Jan Jakub Kolski - reżyser filmowy i teatralny, twórca m. in. „Jańcia Wodnika”, „Pograbka” i „Cudownego miejsca” nagrywał w skansenie w Tokarni widowisko teatralne

LEKKI CHLEB JAKUBA I JANA



Scena z nagniatania chleba kręcona była „tylko” cztery razy

Chłop w pocie czoła zorał ziemię. Z nadzieją na duży plon obsiał pole. To miał być zbiór jego życia, w końcu cała rodzina miała się najeść do syta. Los jednak okazał się dla wieśniaka nielaskawy. Przyleciały złe, czarne ptaki i wydziobały ziarno do cna prawie. Cała rodzina stanęła w obliczu głodu, bo zbioru nie wystarczyło już nawet na upieczenie chleba.

Nagle z nieba zstąpił anioł. - Jesteś dobrym człowiekiem, zatem ci pomogę - dotarł do chłopu niebiański głos. - Zbierz resztki ziarna, dodaj lekkich jak powietrze piór z moich skrzydeł i upiecz chleb dla żony i córki.

I oto powstał bardzo lekki chleb. Owszem, smakował i żonie, i córce chłopu, ale jego lekkość uniosła obie do nieba. I znów chłop biadolił i znów pomógł anioł, poprowadził chłopu do płaczącego dziada. Żeby odwrócić sytuację i sprowadzić żonę z córką na ziemię, chłop musiał dodać do chleba czegoś ciężkiego. A czy może być coś cięższego od ludzkich łez?



Ostatnia poprawka i Ola znów stanie przed kamerą

Od rymarza do filmowca

U Kolskiego metafor i symboli nie brakuje. W „Jańciu Wodniku”, najśłynniejszym obrazie reżysera, tytułowy bohater niespodziewanie odkrywa w sobie dar uzdrawiania przez obmywanie wodą. Porzuca więc swoją brzemenną żonę i rusza w świat za sławą i bogactwem. Na karę nie trzeba długo czekać. Opuszczona żona rodzi synka z diabelskim ogonkiem, którego Jańcio nie potrafi cudownie uzdrowić. Choć

nie udaje mu się cofnąć czasu, to jednak oczyszcza się i odnajduje swe miejsce na ziemi.

- To świat Jakuba, mojego dziadka, wiejskiego rymarza - mówi reżyser. - Teraz wchodzę w świat mojego drugiego dziadka, Jana. Jan był poducem filmowym i dystrybutorem w przedwojennej Polsce. Moi dziadkowie to byli dwaj różni ludzie i dwa różne charaktery. Moje życie polega na przechodzeniu ze świata Jana w świat Jakuba i odwrotnie.

Jan Jakub Kolski twierdzi, że okres fascynacji wsią w jego twórczości się kończy. Dotarł jednak na Kielecczynę, do skansenu w Tokarni, żeby nakręcić widowisko teatralne na podstawie własnej noweli „Bajka o bardzo lekkim chlebie”.

- To, że chleb, na który nie musimy ciężko pracować dobrze smakuje nie jest niczym dziwnym. A, że bywa zdradliwy, chyba też wszyscy wiedzą. Nie ma w tym żadnej głębokiej metafory - mówi Kolski. - Napisałem to, żeby się córce podobało - dodaje z uśmiechem.

Fachowiec na planie

Ekipa, która przyjechała do Tokarni, to sami profesjonaliści. Operatorem kamery jest Krzysztof Ptak.

- To naprawdę najwyższej klasy fachowiec, a profesjonalizm poznaje się po spokoju, z jakim ktoś pracuje - powiedział jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć Kolski.

Na planie nie ma nerwowej atmosfery. Kiedy jest słońce, filmowcy kręcą ujęcie. Kiedy zachodzi, reżyser zarządza minutę przerwy i wszyscy spokojnie czekają. Operator kamery patrzy przez przydymione szkło w niebo i mówi: - Za trzydzieści sekund będzie słońeczko, przygotujcie się, będziemy kręcić.

I rzeczywiście za pół minuty chmury ustępują miejsca promieniom słonecznym.

Jan Jakub Kolski patrzy na słońce, światło dobre, zaraz ujęcie



Przebojem dnia okazuje się jeden z aktorów - pies Kama.. Jagódka (Ola Maliszewska) trzyma go na kolanach, kiedy opowiada o swoich marzeniach płaczącemu dziadowi (Bronisław Pawlik). - Moim największym marzeniem jest, żeby mamusia upiekła chleb, którego wystarczyłoby dla wszystkich ludzi na świecie - mówi Ola swoją kwestię. W tym momencie pies próbuje polizać dziada po twarzy. Reżyser nie przerywa pracy kamery.

- Ten pies jest doskonały, to najlepsze ujęcie - zachwyca się „gra” czworonoga Kolski.

Chleb gigant

Następnego dnia nie ma już problemów ze światłem. Wszystkie sceny są nagrywane we wnętrzu jednej z chat. Przy kamerze Kolski zmienia się z Jana w Jakuba. Nie myśli już o magii miej-

Pan Piotr jest również autorem sceny, w której chleb rośnie w foremce w bardzo szybkim tempie. - Sztuczka jest bardzo prosta, pod prawdziwe ciasto włożyliśmy dętkę od piłki - śmiał się widząc miłe zdziwienie. - Dopiero się pan zdziwi, jak na plan dowiozą ten styropianowy chleb, co ma 3,5 metra średnicy.

Aktor mało ważny?

Kiedy ktoś obserwuje pracę na planie filmowym, może dojść do wniosku, że od biedy mogło, by się wszystko obejść bez aktorów. Oni i tak robią to, co każe reżyser albo operator. Dziwnie wygląda Bronisław Pawlik, gwiazda polskiego kina, kiedy przy każdej scenie pyta Kolskiego, co i jak ma robić.

Bezkrytycznie zaleceniom męża poddaje się również Grażyna Błęcka-Kolska.



Andrzej Żabicki, operator dźwięku i jego asystent przyglądają się rozgrzewce Oli Maliszewskiej

kładnie każdy szczegół scenografii. Jest chleb, piec i mąka. Musi się kurzyć, potrzebny jest dym, taki jak na koncertach.

- Cisz! - krzyczy Andrzej Żabicki, operator dźwięku.

- Kamera! - odpowiada ktoś głośno z planu.

- Ujęcie! - reżyser daje ostateczny sygnał do rozpoczęcia sceny.

Jan Jakub Kolski znów przechodzi w świat Jakuba, myśli, ale jednocześnie działa mechanicznie. Razem z Krzysztofem Ptakiem patrzą w monitor. Tu dokładnie widać, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami na planie.

- Ty, Krzysiek, ale to głupia robota, przychodzący faceci, drą się, a potem na ekranie ludzie mają bajkę - wyrywa się Kolskiemu. Mężczyźni śmieją się jak dzieci, ale gratulują sobie kolejnego udanego ujęcia.

Nie do końca jest z tej sceny zadowolony Andrzej Żabicki. Przy nagrywaniu dźwięku słychać było przejeżdżający w oddali samochód.

- Mikrofon to, niestety, tylko narzędzie i to dość prymitywne - twierdzi. - Człowiek ma między uszami jeszcze mózg, który pozwala mu słyszeć to, co chce. Maszyna łapie wszystko bezkrytycznie.

MARCIN WIKŁO

Zdjęcia: Dariusz Gacek



Grażyna Błęcka-Kolska

sca, w którym jest, tylko działa jak maszyna.

- Wracamy jeszcze raz na początek, podajcie nowy chleb - nakazuje powtórzyć scenę, w której chłop odcina z bochenka ogromną pajdę chleba. Filmowcy mogą nagrać najwyżej 30 dubli tej sceny, bo rekwizytor zapewnił tylko tyle bochenków chleba, który „gra” w tym ujęciu swoją ważną rolę.

- Narobiliśmy trochę kłopotu piekarzom z Chęcina, bo musieli specjalnie dla naszych potrzeb upiec sześciokrotnie większy chleb niż zazwyczaj i to aż trzydzieści bochenków - objaśnia Piotr Gaszewski, odpowiedzialny za efekty specjalne i rekwizyty.

- W filmach Jakuba gram od 12 lat, nie ma powodu, żebym nie wierzyła w to, co robi - ucina krótko.

Producent Kazimierz Rozwałka i reżyser są bardzo zadowoleni z dziesięcioletniej Oli Maliszewskiej. Dziewczynka na planie praktycznie się nie myli.

- Do tej pory grałam tylko w reklamówkach, więc tekstu teraz było dużo, ale jakoś się nauczyłam - przyznała mi się po cichu. Zdradziła też, że jest najlepszą uczennicą w swojej klasie, a najlepsze stopnie ma z języka polskiego.

Cisza! Kamera! Ujęcie!

- Przydymimy trochę i zaczynamy ujęcie - Jan Kolski ogląda do-



Od lewej: Krzysztof Ptak i Jan Jakub Kolski - dwie najważniejsze osoby na planie